

Nastawienie propagandowe publikacji, aczkolwiek widoczne na każdym kroku, przeprowadzone jest taktownie i umiejętnie. Widać przede wszystkim, że autor pisze to, co czuje, a nie nagina się do narzuconych z góry dyrektyw, że przy tym stara się przekonać czytelnika starannie dobranymi i nie naciąganyymi argumentami. Widać też na każdym kroku, że jest on dobrym znawcą przedmiotu, o którym pisze, toteż wywody jego — mimo wspomnianych wyżej braków końcowo-pozycyjnych — mają dużą siłę przekonywającą. Dla czytelnika polskiego ważnym jest dosyć dokładne i na ogół obiektywne przedstawienie stosunków i kontaktów polsko-łużyckich, z wymienieniem nazwisk Jana Boudouina de Courteny, Wilhelma Bogusławskiego, Alfonsa i Melanii Parczewskich, Bronisława Grabowskiego i innych. Mniej zadowala wykaz prac polskich na temat Łużyc, pomijający m. in. tak ważną pozycję, jak „Literatura serbsko-łużycka“ Gołąbka. Razi też zakreszenie zbyt szerokich granic współczesnym terenom łużyckim na mapie; sięgają one na wschodzie po Kwisę, na północy prawie pod Berlin, na zachodzie idą równolegle do Łaby w odległości parudziesięciu kilometrów od Drezna. Lepiej byłoby dać porządną mapę etnograficzną.

Ogólna ocena publikacji musi wypaść mimo wszystko dodatnio — nie ma ona wprawdzie wartości naukowej, ale jest dobrym informatorem o sprawach łużyckich, do którego nieraz wypadnie zajrzeć każdemu interesującemu się tym problemem.

Witold Kochański

*Alfons Kłafkowski*: Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów. Badania nad okupacją niemiecką w Polsce, tom I, zeszyt 2. Poznań 1946, Wyd. Instytutu Zachodniego, str. 196.

Rozprawa powyższa powstała podczas okupacji, lecz trudności wydawnicze sprawiły, że dopiero teraz pojawiła się w druku. Jest to już druga z rzędu publikacja zajmująca się zjawiskiem okupacji niemieckiej w Polsce z punktu widzenia prawnego. Pierwszą była praca K. M. Pospieszalskiego, *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945, Ziemie Zachodnie* (zob. *Przegląd Zachodni*, nr 4/46).

Autor jest prawnikiem i rozpatruje zagadnienie na płaszczyźnie prawnej. Zadanie swe widzi on nie w encyklopedycznym, skłonny do kazuistyki przedstawianiu poszczególnych fragmentów rzeczywistości okupacyjnej i konfrontowaniu ich z przepisami prawa międzynarodowego regulującymi prawa i obowiązki okupanta wojennego, cho-

dzi mu natomiast o to, aby w wyniku swych badań osiągnąć zasadnicze wyjaśnienie samej koncepcji i charakteru okupacji niemieckiej w Polsce. Poprzez analizę niemieckiej teorii prawa międzynarodowego i zestawianie teorii i praktyki okupacyjnej z zasadami tego prawa dąży więc autor wytrwale i umiejętnie do syntezy, w której ukazuje nam prawdziwe oblicze okupanta, niezafalszowany obraz jego stosunku do państwa i narodu polskiego. Trudne to zadanie rozwiązuje autor wzorowo. Posiada on w wysokim stopniu umiejętność dysponowania trafnie dobranym materiałem źródłowym, siłą i sugestię argumentacji, rozwijanej w wykładzie odznaczającym się wyrazistą i barwną plastyką, oraz zdolność prawidłowego syntetyzowania.

Badania swe nad „niemieckim typem okupacji“ (jak ją słusznie określa) opiera autor na statucie narzuconym przez okupanta ziemiom Polski centralnej, mianowicie tzw. GG. Na tym właśnie obszarze stosował okupant posunięcia

natury faktycznej i prawnej szczególnego rodzaju. Pozwalają one wyraźnie ustalić jego rzeczywiste, niezbyt nawet dokładnie maskowane zamiary eksterminacyjne w stosunku do Polaków. Pewne możliwości w tym kierunku daje oczywiście także badanie okupacji niemieckiej na terenie tzw. obszarów wcielonych do Rzeszy, jednak nie w tym stopniu, co na terenie GG. Problem Ziem Zachodnich załatwił okupant ze swego punktu widzenia niedwuznacznie i definitywnie: bez potrzeby głębszego analizowania teorii i praktyki okupacyjnej można to załatwienie sprowadzić do krótkiej formuły aneksji *pure et simple* (względnie „dezaneksji”) i stwierdzić, że prawnicy niemieccy kwestią tą bliżej się nie zajmują. Inaczej natomiast wygląda problem GG. Tutaj brak wyraźnej dyspozycji okupanta, która by statut tego obszaru w tym czy innym sensie precyzowała. Brak ten sprawił naukowcom i politykom niemieckim stosunkowo dużo kłopotu, pobudzając ich do dość intensywnego zajmowania się właśnie zagadnieniem GG. Wskutek tego ułatwione zostało śledzenie czerwonej nici przewijającej się przez dyspozycje okupanta wobec tego obszaru, a pośrednio wobec całego narodu polskiego.

Praca jest oparta na źródłach dostępnych w czasie okupacji, a więc niemieckich. Moment ten, warunkowany rzeczywistością okupacyjną, nie obniża jednak naukowej wartości rozprawy. Wciągając do dyskusji niemal wyłącznie prawników i publicystów, polityków i urzędników administracyjnych niemieckich, opierając się na jednostronnie na korzyść strony niemieckiej zabarwionym materiale źródłowym, a więc walcząc niejako na terenie przeciwnika i jego bronią, autor umie poprzez trafną analizę dojść do właściwej syntezy, w której demaskuje on koncepcje, tezy i doktryny niemieckiej nauki prawa jako kompletnie pozbawione

treści prawnej. W materiale niemieckim autor znajduje podstawę do swych wniosków, w których stwierdza, że narodowo-socjalistyczna doktryna prawa międzynarodowego polega z jednej strony (negatywnie) na odrzucaniu obowiązujących norm prawnych krępujących przemoc, a z drugiej strony (pozytywnie) na pojęciach pozbawionych treści prawnej. W tych ramach mieści się też tzw. *Grossraumgedanke*, czyli idea *Lebensraum*. Politycznym aspiracjom i tendencjom imperializmu usiłuje się tutaj nadać pozory koncepcyj stojących na gruncie prawa międzynarodowego. Mimo że ich treść prawna jest tylko postulowana (i to jednostronnie), nauka niemiecka operuje nimi tak, jak gdyby chodziło o międzynarodowe prawo pozytywne. Autor przedstawia próbę realizacji *Grossraumgedanke* na terenie Polski, w szczególności GG.

Okupacja niemiecka w Polsce daje się wedle autora podzielić na trzy okresy: pierwszy, stojący pod hasłem *occupatio bellica*, drugi, w którym koncepcja okupacji wojennej ustępuje miejsca koncepcji stojącej na gruncie niemieckiego prawa państwowego, wreszcie trzeci, w którym widzi autor nawrót do idei *occupatio bellica*. Podział ten przeprowadza autor konsekwentnie i wyraźną linią kreśli granice między poszczególnymi okresami.

Okres *occupatio bellica*, trwający od początku okupacji do 15. 8. 1940 (słusznie podkreśla autor, że nazwa ta akcentuje tylko te cechy okresu, które wyciskają na nim piętno przemożne, lecz nie jedyne), nie wykazuje jednak żadnej wyraźnej deklaracji okupanta, w której głosiłby on zamiar stosowania się do przepisów IV konwencji haskiej o prawach i zwyczajach wojny lądowej. Także w praktyce okupacyjnej trudno dostrzec, by postępowanie jego obracało się w ramach zakreślonych tą konwencją lub choćby tylko w ramach zasad ludzkości. Wreszcie i naukowcy

niemieccy nie są zgodni co do tego, czy w stosunku do GG może być już nawet w tym pierwszym okresie w ogóle mowa o *occupatio bellica*.

Na ustny rozkaz „führera“ otrzymuje dotychczasowe „Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete“ z dniem 15. 8. 1940 określenie „Generalgouvernement“ tout court. Z punktu widzenia okupanta skreślenie dodatku wskazującego na obszar okupowany stanowi pozornie akt wkraczający głęboko w strukturę prawną tego obszaru. Wbrew twierdzeniu autora (s. 79) wydaje się jednak, że niemiecka nauka prawa moment ten podkreślała dość silnie. Nawet ci prawnicy, których cytuje autor, zwracają uwagę na doniosłość tej zmiany (np. Huber, Klein, Freisler i inni). Jeżeli np. wedle Freislera istotą zmiany jest „przeprowadzenie GG z pojęć prawa międzynarodowego na płaszczyznę niemieckiego prawa państwowego“, to w tym kryptogramie mieści się ni mniej ni więcej tylko przyznanie dokonanej aneksji! Na tle takiego właśnie znaczenia tej zmiany usiłuje też nauka niemiecka za wszelką cenę zdobyć fundament „prawny“ pod koncepcję GG w ramach państwowo-prawnych Rzeszy. Wysuwa więc teorię *debellatio*, o której dotąd prawnicy niemieccy nawet nie wspominali, wiedząc dobrze, że mimo totalnej okupacji Polska walczy dalej własnymi siłami zbrojnymi z terytorium sojuszników. Potrzeba argumentu prawnego jest jednak silniejsza od skrupułów teoretycznych, choć szereg czołowych prawników niemieckich stara się ją o ile możliwości przemilczeć. Tak więc przesunięcie problemu GG z płaszczyzny prawa międzynarodowego na teren prawa państwowego Rzeszy musi pozostać bez właściwej podstawy normatywnej.

O ile autor z obiektywnych względów stosunek swój do samych podstaw koncepcji *debellatio* w konkretnym wypadku słusznie określa jako negatywny, to

zdaje się on jednak iść tutaj po linii utożsamiającej skreślenie wspomnianego dodatku z istotną zmianą statutu terytorialnego GG, przesuniętego z toru prawa międzynarodowego na tory niemieckiego prawa państwowego (autor bowiem przyjmuje datę 15. 8. 1940 jako datę przełomową między dwoma okresami okupacji). Tymczasem szereg posunięć okupanta, dokonanych jeszcze przed tą datą, wyraźnie wskazuje, że już od samego początku okupacji uważa się on za definitywny i prawny suwerena także w stosunku do GG, w którym widzi on własną sferę wyłącznej i nieograniczonej dyspozycji. Okoliczności te wskazywałyby na to, że w rzeczywistości nastąpiła aneksja daleko wcześniej niż 15. 8. 1940, zaś oficjalna zmiana nazwy miała być jedynie deklaratywnym przystosowaniem do dawno już zniszczonej na terenie międzynarodowym rzeczywistości. Trudno tutaj przeprowadzać głębszą analizę, wystarczy jednak wskazać na dwa charakterystyczne momenty. Pierwszym jest treść dekretu z 8. 10. 1939 o wcieleniu do Rzeszy tzw. obszarów wschodnich (*Ostgebiete*). Nie ustalając w ogóle granic wschodnich tych okręgów, w § 5 upoważnia on ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do ustalenia granic administracyjnych nowoutworzonych „*Gaue*“ i „*Provinzen*“. A przecież na wschodzie granice te dotyczyły właśnie obszaru GG, czyli — wedle tezy niemieckiej — obszaru, którego stosunek do Rzeszy znajdował się w owym czasie jeszcze na płaszczyźnie prawa międzynarodowego. Czyżby więc nie „führer“, lecz minister spraw wewnętrznych Rzeszy miał tym samym prawo ustalania w drodze rozporządzenia granic samej Rzeszy? Drugim takim momentem jest fakt zadysponowania częścią terytorium GG na rzecz Słowacji (listopad 1939). Czy dyspozycja ta miała być ze stanowiska okupanta jedynie czysto faktyczna, tymczasowa, jaką jest w

świetle konwencji haskiej *occupatio bellica*?

Można więc przyjąć, że okupant już od samego początku dokonał aneksji obszaru GG przez czynność konkludentne, nadał jej zaś szatę oficjalną dopiero w momencie, gdy po zwycięstwie nad Francją wydawało mu się, że z losów tego obszaru nie będzie przed nikim zdawał sprawy i że wszelkie maskowanie się jest już niepotrzebne.

Warto może wspomnieć w tym związku, że cytowane nieraz przez autora rozróżnienie terminologiczne między „angegliederte” i „eingegliederte Gebiete” nie jest rozróżnieniem na płaszczyźnie prawa międzynarodowego. Natomiast zna je już od dawna niemiecka nauka prawa państwowego. W okresie, gdy Rzesza była mocarstwem kolonialnym, jako „eingegliedert” określano obszar włączony do metropolii (np. Alzację i Lotaryngię w okresie 1871/1918), jako „angegliedert” oznaczano natomiast terytorium poddane suwerenności Rzeszy, lecz nie inkorporowane, czyli terytorium kolonii (Ph. Zorn, *Das Staatsrecht des Deutschen Reiches*, 1895, I s. 578). Przytoczone zaś przez autora (za Wächterem) porównanie pozycji GG do sytuacji prawnej kolonii znajduje ponadto oparcie w tym, że nauka niemiecka i czołowi politycy określają GG często jako „Nebenland des Grossdeutschen Reiches”. Otóż termin „Nebenland” służy nauce niemieckiej już od dawna dla oznaczenia właśnie kolonii (Ullmann, *Völkerrecht*, 1908, s. 298/299; Liszt, *Das Völkerrecht*, 1925, s. 137). Prawnicy niemieccy zdają sobie więc dokładnie sprawę z dokonanej przez okupanta degradacji społecznej tego obszaru i jego mieszkańców („tubylców”), unikają jedynie nazywania rzeczy po imieniu.

Przytoczona przez autora opinia szeregu prawników niemieckich przeciw używaniu w odniesieniu do GG terminu „Reichsland” (Huber), określają-

cemu część metropolii (używano go ogólnie do Alzacji i Lotaryngii w okresie między latami 1871 i 1918), nie zwraca się więc z tego punktu widzenia przeciw koncepcji, w której GG jest obszarem poddanym suwerenności Rzeszy i związanym z nią na płaszczyźnie państwowo-prawnej (choć rządzonym w ramach odrębnego statutu), lecz przeciw „niezasłużonemu” ich zdaniem jak gdyby „wywyższeniu” GG do roli części metropolii, a więc samej Rzeszy, gdy natomiast wedle nich pozycją właściwą dla GG jest pozycja kolonii.

Ostatni okres okupacji inauguruje słynna mowa Franka wygłoszona z okazji piątej rocznicy GG, w której podejmuje on na nowo dawno zapomnianą „kwestię polską” (polnische Frage). W zapowiedzi utworzenia polskich beiratów przy niemieckich władzach administracyjnych widzi autor nawrót do koncepcji *occupatio bellica*, zaznaczając słusznie, że nie chodzi tutaj o jakąkolwiek zmianę zasady niemieckiego „Führung”, lecz wyłącznie o zapowiedź uzupełnienia tej zasady organizacyjnej przez powołanie doradczych zespołów „tubylczych” dla spraw związanych z ich „zasięgiem życiowym”. Ta w pojęciu niemieckim doprawdy „rewolucyjna” zapowiedź nie doczekała się jednak realizacji (czy tylko dla braku czasu?).

Sformułowanie autora, że w zakresie oceny prawnej koncepcji GG „niemiecka nauka prawa brutalizowała swoje oceny w miarę zwycięskich postępów niemieckiego oręża” trafia w sedno. Zgodnie zresztą z zasadami narodowo-socjalistycznej koncepcji „prawa” międzynarodowego odrzuca okupant wszelkie hamulce prawne, a „niemiecka nauka prawa w całej swej postawie aprobuje tę ewolucję”. Autor dochodzi do wniosku, że GG to „fikcja prawna, mająca stanowić osłonę dla niemieckiego typu okupacji”. Ten typ okupacji „zmierza do zupełnego wytepienia okupowanego narodu” (s. 140). Z chwila

osiągnięcia wyznaczonej narodowi polskiemu roli, której celem wyłącznym jest wzmocnienie niemczyzny na wschodzie, ma nastąpić ostateczna, fizyczna zagłada „des Polentums“. Taki jest ze stanowiska niemieckiego sens społeczny okupacji niemieckiej w Polsce.

Naukowców niemieckich, których publikacje służą autorowi jako materiał źródłowy, demaskuje autor jako szarlatanów, którzy na terenie prawnym usiłują za pomocą dialektyki graniczącej z prestidigitatorstwem przekonać innych (a może nawet samych siebie?), że wystarcza zaopatrzenie jakiegokolwiek koncepcji czysto politycznej w szyldzik „völkerrechtlich“, aby jej treść, nie mająca z prawem nic wspólnego, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przemieniła się w treść prawną.

Z przesłoniętej licznymi trudnościami perspektywy nie możemy jeszcze objąć ogólnościowego terenu badań nad zagadnieniami związanymi z okupacją niemiecką w Polsce i w innych krajach podczas ostatniej wojny. Nie wiemy, czy naukowcy zagraniczną podejmowali ten temat, nie wiemy też, czy okupacją niemiecką w Polsce zainteresowała się nauka prawa międzynarodowego poza granicami Polski. W każdym jednak razie monografia autora jest wartościowym wkładem w dziedzinę problematyki okupacyjnej, a zainteresować się nią muszą prócz prawników także historycy, socjologzy, politycy i publicyści. W jasno sformułowanych i solidnie wypracowanych tezach autora znajdują oni mocny punkt oparcia. Książka posiada wartość cenną i trwałą.

*Lucjan Pokorzyński*

Medical Science Abused. German Medical Science as Practised in Concentration Camps and in the so called Protectorate. Reported by

Czechoslovak Doctors. Prague 1946, Orbis, str. 92.

Książka ta zawiera w angielskim tłumaczeniu sześć sprawozdań czeskich więźniów obozów koncentracyjnych. Z nich pięć pochodzi od znanych czeskich lekarzy, szóste od czeskiego dziennikarza. Całość jest niezwykle silnym oskarżeniem nauki niemieckiej. Wydanie książki w języku angielskim wskazuje na to, że ma ona przemówić do sumienia całego świata. Życzyć by należało, aby rozeszła się jak najszerszej. Fachowe opracowanie, zwięzła forma, staranny druk spowodują, że na pewno trafi ona do przekonania zachodnim i zamorskim społeczeństwom. O ogólnych stosunkach w obozach książka nie przynosi nam, Polakom, wiele nowego. Stanowi natomiast rewelację, jeśli chodzi o niektóre barbarzyńskie praktyki niemieckich lekarzy stosowane przez nich nieraz w wielkiej tajemnicy. Lekarze-więźniowie, jako fachowcy, przedstawiają je w całej grozie. Zdaje się, że po raz pierwszy (w historii) użyto materiału ludzkiego do doświadczeń, których dawniej na zwierzętach wzdryganoby się dokonywać.

Autorowie sprawozdań przeszli przez Dachau, Buchenwald, Mauthausen i Oświęcim. Posłuchajmy najpierw zeznań dra Franciszka Bláhy, najbardziej może znanego z autorów książki, gdyż był jednym ze świadków w procesach w Dachau i w Norymberdze. Dr Bláha, z zawodu chirurg, był w Dachau od r. 1941 aż do zajęcia obozu przez wojska amerykańskie. Dłuższy czas nie przyznawał on się do swego zawodu, gdyż likwidowano tam w pierwszym rzędzie inteligencję. Gdy władze obozu dowiedziały się, że jest chirurgiem, przeznaczyły go jako najniższego rangą pracownika do tzw. izb śmierci. Nie były to komory gazowe, bo te zaczęły funkcjonować w Dachau dopiero w roku 1943, ale pracownie, do których do-